

COLLEGIUM HUMANUM
- LEWE DYPLOMY I ŁAPÓWKI

RWANDA - ROZLICZENIA
Z LUDOBÓJSTWEM

BRUDNE ZAGRYWKI
PREZYDENTA ZAMOŚCIA

EUROPEJSKIE DRZEWO ROKU
ROŚNIE W POLSCE

Wybierasz dla siebie

WYBIERZ MĄDRZE



ISSN: 1509-3115 Indeks: 353299



9 771509 311409

rampa

**TEATR
NA
TARGÓWKU**



WIRUJĄCY SEKS

POLSKIE LOVE STORY

SPEKTAKL INSPIROWANY FENOMENEM FILMU DIRTY DANCING

SCENARIUSZ I REŻYSERIA **TADEUSZ KABICZ**

PREMIERA 20-21.04.2024

TEATR RAMPA NA TARGÓWKU, ul. Kołowa 20, Warszawa,
BIURO OBSŁUGI WIDZÓW tel.: +48 22 679 89 76, +48 573 801 004,
SPRZEDAŻ BILETÓW ONLINE: bilety.teatr-rampa.pl oraz www.ebilet.pl, www.kicket.com
teatr-rampa.pl



PATRONI MEDIALNE:



KOBIETA • PL

party

polki.pl



Samorząd ma wiele barw

Jeszcze dwa tygodnie temu zapowiadało się, że czeka nas spokojna, wręcz nudna i senna kampania samorządowa. Przy stosunkowo słabym zainteresowaniu wyborców. Ale prawie równo z wiosną kandydaci wystartowali, i to z takim wigorem, że z pewnością do 7 kwietnia dużo będzie się działo. O miejsca w radach ubiega się wielu kandydatów. Podobnie o stanowiska wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. Mamy więc wybór. I nie będziemy mogli powiedzieć, że nic od nas nie zależy. Jest tak, jak piszemy na okładce: wybierasz dla siebie – wybierz mądrze. Wybory są szansą. I choć nie mamy pewności, że wygra kandydat najlepszy, to musimy próbować, by tak się stało. Bo przecież rozwiązywanie problemów na poziomie lokalnym bezpośrednio wpływa na jakość naszego życia. Czy jest coś ważniejszego dla lokalnej społeczności?

Samorząd powinien być wolny od polityki. Warto więc docenić tych samorządowców, którzy w praktyce tak robią. Nie mają łatwo, bo samorządy są częścią naszego systemu politycznego. A ostatnie lata pokazały, jak mocno władza centralna może na nie wpłynąć. PiS dopieszczało te, które były mu bliskie ideowo i kadrowo. Dla nich były inwestycje, dotacje, darowizny i odnaczenia. A te, które pachniały opozycją, musiały się obejść smakiem. Podział samorządów, a tym samym mieszkańców, na naszych i obcych jest obrzydliwą spuścizną po

rządach, które na konfliktach budowały swoją politykę. Zobaczyliśmy, jak ważnym instrumentem w ręku władzy centralnej są środki budżetowe. I jak szkodliwy jest woluntaryzm w ich rozdysponowywaniu.

Na poziomie gmin komitety wyborcze i sami kandydaci starannie unikają stempli partyjnych. Traktują je jak obciążenie, a nie wsparcie. Zmienia się to dopiero w wyborach do sejmików wojewódzkich.

Nie ma i nie może być jednej miary w ocenach samorządów. Bez trudu da się w Polsce wybrać te najlepsze, wręcz wzorcowe, i na nich zbudować opinię, że mamy wielki sukces. Niestety, na drugim biegunie jest wiele samorządów jak ze złego snu. Dziadostwo, inercja i skorumpowane władze. Najliczniejszy jest oczywiście środek z wieloma plusami. I z niewykorzystanymi do końca możliwościami.

W optymalnym systemie władza centralna powinna traktować samorządy po partnersku. A te nie powinny zamykać się przed koniecznymi zmianami administracyjnymi. Żyjemy już w innym świecie. Struktura administracyjna państwa stała się przeszkodą w jego modernizacji. Za dużo mamy gmin i powiatów. Jeśli w ogóle ten szczebel jest jeszcze potrzebny. Województwa bardziej Polskę dzielą, niż łączą. Mamy zabetonowaną i mało wydolną strukturę. System, który ledwo dyszy, ale do zmiany nie chce dopuścić.



W NUMERZE

KRAJ

- 8 Samorząd – raz na pięć lat**
– rozmowa z prof. Jarostawem Flisem
- 12 Lokalnego PiS przypadki**
Przed wyborami na Lubelszczyźnie
- 16 Menedżerowie z bożej łaski**
Urobek Collegium Humanum
- 20 Człowiek pracy podkula ogon**
Bezsilni wobec sądu
- 22 Aborcja po polsku:**
nie wiedziałam, czy przeżyję
- 26 Życie dziecka albo poprawczak**
Bo Leoś im przeszkadzał

ZAGRANICA

- 32 Lobbyści rozrywają diasporę**
Amerykańscy Żydzi na uboczu
- 35 Pomnik pamięci Ireny Bobowskiej**
Stracona w Berlinie

HISTORIA

- 38 Rwanda – ostatnie ludobójstwo XX w.**
Spadek po kolonializmie

KULTURA

- 42 Norweska rzeczywistość bez lukru**
– rozmowa z Leivem Igorem Devoldem
- 45 Culturalia**
- 46 Literacka sztuka terapii**
- 48 Jerzy Duda-Gracz. Malarstwo**
- 66 Lucyna Góralczyk. Po prostu jestem**

EKOLOGIA

- 50 Drzewa to nasza specjalność**
Polski buk Europejskim Drzewem Roku
- 54 Badacze znad Bugu**
Raj dla ornitologów

PSYCHOLOGIA

- 58 Podstępne sztuczki motywacyjne**
Uwaga i skupienie a ADHD

FELIETONY I KOMENTARZE

- 3 Jerzy Domański**
Samorząd ma wiele barw
- 15 Andrzej Romanowski**
Patriotyzm konfrontacyjny
- 19 Andrzej Szahaj**
Razem
- 31 Roman Kurkiewicz**
Błogosławiona, przekłeta inteligencja (sztuczna)
- 53 Tomasz Jastrun**
Portret osobisty
- 57 Wojciech Kuczok**
W trybie leczniczym



42

KULTURA

NORWESKA RZECZYWISTOŚĆ BEZ LUKRU

– rozmowa z Leivem Igorem Devoldem



50

EKOLOGIA

DRZEWA TO NASZA SPECJALNOŚĆ

Polski buk Europejskim Drzewem Roku



58

PSYCHOLOGIA

PODSTĘPNE SZTUCZKI MOTYWACYJNE

Uwaga i skupienie a ADHD

Projekt okładki: Iza Mierzejewska

FOT. SHUTTERSTOCK





f Chude lata

Prezes przed komisją śledczą dał przykład Polakom, że w sądzie nie trzeba składać przysięgi, bo się nie chce, bo się nie pamięta, ale może jutro się przypomni... Można żądać swobodnej wypowiedzi, można nie składać zeznań, można, można, można... Naród się uczy i wracamy do powiedzonka: „I co mi, k... zrobisz?”. Teraz policjantowi nie trzeba się legitymować, a jeżeli już, to w uzasadnionych sytuacjach itd. Wszystko jest względne.

Zygmunt Białka

f Spod katechazy pod kanonadę

Roman Kurkiewicz to jeden z niewielu publicystów PRZEGLĄDU, którzy pozostali wierni lewicowej wizji relacji międzynarodowych z czasów, gdy lewica była jeszcze antywojenna i antyimperialistyczna.

Wiktoria Bielec

Tam, gdzie zaczyna się wojna, szybko znikają pacyfiści. Ale to takie wołanie

na puszczy. A przecież żadna wojna nie wybuchnie, jeżeli nie będzie się to opłacało większości uczestników.

Michał Łuksa



f Obrona reduty Glapińskiego

Redaktor naczelny zarzucha Adamowi Glapińskiemu „zniszczenie niezależności banku centralnego”. Ja pamiętam „niezależny bank centralny” Leszka Balcerowicza. Niezależny od sytuacji gospodarczej i potrzeb społeczeństwa. Jakoś wolę bank niezależny od neoliberalnych dogmatów. A odpór, jaki Adam Glapiński dał mediom głównego nurtu naciskającym na podnoszenie stóp procentowych, dowodzi, że bank był niezależny. No ale odsetek, które stracili na obligacjach, ci naciskający nie wybaczą mu nigdy.

Zdzisław Nowak



f Niewygodny bohater polskiej wolności

Artykuł o Kuroniu powinien być dla redakcji PRZEGLĄDU pretekstem do poważnej dyskusji o tym, czemu właściwie ma służyć ten tygodnik. Skoro znajduję na jego łamach teksty, jakie mogłyby pójść w tuzinie mediów głównego nurtu, to dla kogo właściwie jest ta gazeta? Albo PRZEGLĄD będzie miał jakieś własne, oryginalne przesłanie, albo może nie warto się męczyć?

August Grabski



ZDJĘCIE TYGODNIA



Kampania wyborcza samorządowców na pełnych obrotach. Grzegorz Pietruczuk, burmistrz warszawskich Bielan, na spotkaniu z mieszkańcami.

281 879 118,07 zł zebrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy w czasie 32. finału. To kolejny rekord zbiórki, w której działało 1685 sztabów, w tym 100 zagranicznych w 23 krajach. Kwestowało 120 tys. wolontariuszy.

W ataku terrorystycznym na salę koncertową w podmoskiewskim Krasnogorsku zginęły 144 osoby, a ponad 360 zostało rannych. Do zbrodni przyznało się Państwo Islamskie Prowincji Chorasana (ISIS-K).

Na zlecenie prokuratury **ABW weszła do domów polityków Suwerennej Polski** w związku ze śledztwem dotyczącym Funduszu Sprawiedliwości. Przeszukano posiadłości **Zbigniewa Ziobry, Dariusza Mateckiego, Michała Wosia i Marcina Romanowskiego**. Zgromadzono już 99 tomów akt, a sprawa ma charakter kryminalny, a nie polityczny. Zostały zatrzymane cztery osoby, w tym byli urzędnicy Ministerstwa Sprawiedliwości i ks. Michał O. W ciągu pięciu lat z Funduszu Sprawiedliwości wydano ok. 2 mld zł.

Rektor Collegium Humanum Paweł C. chce zostać matym świadkiem koronnym. Ma zarzut przyjęcia korzyści majątkowej w wysokości ponad 1 mln zł w zamian za wystawienie ponad 1 tys. osób nieprawdziwych dokumentów dotyczących przebiegu studiów. Wśród podejrzanych są politycy, samorządowcy, naukowcy, artyści, policjanci, menedżerowie, sportowcy.

Więcej na s. 16.

Nieodpuszczający żadnego protestu **Stawomir Izdebski**, przewodniczący

rolniczego OPZZ, doprowadził wielu rolników do bankructwa, gdy kierowana przez niego Grupa Producentów Rolnych Nasze Zboże nie zapłaciła im za odebrane zboża. Izdebski **został skazany na cztery i pół roku więzienia**. I tam jest jego miejsce, a nie na protestach, gdzie tylko knuje. Z ok. 180 organizacji reprezentujących rolników większość dostaje dotacje od państwa.

Polacy pomagają Ukrainie poprzez platformy internetowe prowadzące zbiórki pieniężne na rzecz potrzebujących. **Na portalu Zrzutka.pl zebrano ok. 135 mln zł. Na Siepomaga.pl – ponad 100 mln zł, a na Pomagam.pl – ok. 50 mln zł.**

Warszawa w 2022 r. wydała ok. 52,4 mln zł na 728 etatów katechetów, w tym księży i zakonnic. Jednocześnie spada odsetek uczniów uczęszczających na religię. Tylko 65% uczniów szkół podstawowych, 27% licealistów i 21% uczniów techników bierze udział w tych lekcjach.

Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku, otwarte we wrześniu 2021 r., otrzymało Nagrodę Muzealną Rady Europy 2024. Wyboru dokonała Komisja Kultury Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy.

W 2021 r. policja nałożyła na kierowców mandaty w wysokości 692 mln zł, a po podwyżce kar w 2022 r. i 2023 r. zbierano co roku ponad 1,2 mld zł.

162 tys. kredytów hipotecznych sprzedały banki w 2023 r.

PRZEBŁYSKI

Sutenerka na murze

Pękła kolejna granica przyzwoitości. Telewizja Polsat do popularnego programu „Taniec z gwiazdami” zaprosiła sutenerkę Dagmarę Kaźmierską. Skazaną w 2009 r. za zmuszanie kobiet do prostytucji w prowadzonej przez nią agencji towarzyskiej. Kaźmierska odsiedziała 14 miesięcy. Zamiast pokutować za złamanie życia wielu kobietom, zaczęła robić za celebrytkę. Dla tych, którzy żyją z plotek i bredni, Kaźmierska to dodatkowy zarobek. A dla niej? Okazja, by się lansować jako pisarka i aktorka. Hucpa na maksa. A co do „Tańca z gwiazdami”, najtrafniej opisała jej umiejętności aktorka Ewa Kasprzyk: „Mogłaś mieć na parkiecie rurę. Może na murze poszłoby ci lepiej”.



Papież wydalil pedofila

Jego ofiary miały po 10 i 11 lat, gdy ks. Leszek S., proboszcz w parafiach w Głuszyca i Boguszowie-Gorcach, zmuszał dziewczynki do seksu oralnego ze szczególną perwersją. Za te przestępstwa seksualne i za przywłaszczenie 335 tys. zł został w 2021 r. skazany na 15 lat więzienia.

Ze stanu duchownego został wydalony przez papieża Franciszka dopiero w lutym. Wcześniej taką decyzję podjął biskup świdnicki Marek Mendyk. Ale bezczelny pedofil odwołał się od tej decyzji do papieża. Werdykt Franciszka był jednoznaczny. Warto więc odnotować, że za jego pontyfikatu zaczyna się oczyszczanie Kościoła.



Wędrowniczki

Złotówka do złotych. Choć lepiej tysiącerek do tysiączka. A najlepiej od razu wiele tysiączków. Kierując się tą prostą maksymą, wspomagacze dojrzej zmiany dobijali media kiedyś publicznie. Oczywiście nie za darmo. Znakomicie i profesjonalnie udokumentował to magazyn „Press”. Czegoż się dowiadujemy? Że dorabiali, gdzie się dało. Michał Rachoń – TVP Info, Polskie Radio 24, podobnie Adrian Klarenbach, Adrian Stankowski, Małgorzata Raczyńska-Weinsberg, Stanisław Janecki i kilkunastu innych. A czym było Polskie Radio 24? Czymś pomiędzy paszkwilem a paranoją. Jeszcze jednym miejscem, gdzie pisland mógł się pożywić. Anna Popek, która na Woronicza witała Jacka Kurskiego, została oficynie wywianowana: TVP Info, „Pytanie na śniadanie” (TVP 2), prowadząca w PR 24, radiowa Trójka itd. I tak sobie wędrowali.

Dwie reklamy, a numer jeden

Jak bezczelnie propagandyści Glapińskiego szastają kasą NBP, widać po reklamach, które zamieszczają w gazetach dojrzej zmiany. Gdyby im uwierzyć, to Glapiński jest mistrzem świata w bankowości. Papier wszystko zniesie. Gorzej w realu.

Z jakiegoś jednak powodu w „Gazecie Polskiej” ta sama elegancja, granatowa reklama NBP znalazła się na stronach 3 i 5. O co tu chodzi? Hipotezy mamy dwie. Albo Sakiewicz potrzebuje szybkiego zasilenia, albo zdaniem magików z NBP do czytelników „Gazety Polskiej” trzeba mówić dwa razy, żeby zrozumieli.





PYTANIE TYGODNIA

Dlaczego Ministerstwo Zdrowia nie potrafi zdyscyplinować dyrektorów szpitali w sprawie klauzuli sumienia?

JAKUB KOSIKOWSKI,

Naczelnia Izba Lekarska

Zacznijmy od tego, że w niektórych szpitalach to nie wszyscy lekarze zasłaniają się klauzulą, ale ordynator czy dyrektor nielegalnie zdecydował: u nas aborcji nie będzie. Warto też podkreślić, że do zdyscyplinowania dyrektorów nie trzeba zmian prawa, bo zasady kontraktowania od wielu lat są niezmiennie: każdy oddział ginekologiczny powinien wykonywać aborcje w dozwolonych prawem przypadkach, a gdy tego nie robi, można wyciągać konsekwencje. Po prostu nikt nie chciał rozliczać z tej kwestii dyrektorów szpitali wojewódzkich i powiatowych, bo do niedawna resortem zdrowia i NFZ zarządzała partia przeciwna aborcji, która ponadto nadal ma większość w wielu samorządach. Teraz, gdy zmienia się klimat polityczny, dostęp do legalnej aborcji prawdopodobnie się poszerzy.

ANTONINA LEWANDOWSKA,

FEDERA Fundacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny

Przez lata ministerstwo nie wyrażało zainteresowania uregulowaniem kwestii klauzuli sumienia. W tej chwili trwają prace nad rozporządzeniem, które ma wprowadzić konkretne rozwiązania systemowe ograniczające nadużywanie klauzuli – zobaczymy, co z tych prac wyniknie. Poza tym wbrew powszechnej opinii klauzula wcale nie jest często stosowana. Zdecydowanie większym problemem jest odmowa wykonania aborcji

i odesłanie pacjentki do domu bez dokumentacji poświadczającej tę odmowę lub przedłużanie procesu przez zlecanie zbędnych badań czy zwoływanie niepotrzebnych konsyliów. Z tym spotykamy się najczęściej i z tym musimy walczyć.

JAKUB ZAWIŁA-NIEDŹWIECKI,

Centrum Bioetyki i Bioprawa UW

O to trzeba by zapytać ministerstwo, chciałbym natomiast zwrócić uwagę na kilka kwestii. Po pierwsze, tzw. klauzula sumienia, czyli art. 39 Ustawy o zawodzie lekarza i lekarza dentystry, dotyczy lekarzy, więc w wypadku szpitali bardziej stosowne byłoby mówienie o odmowie świadczenia „bez żadnego trybu”. Po drugie, art. 39 jest raczej stosowany rzadko – brak oficjalnych danych. Z doniesień wynika, że odmowy wykonania świadczeń przybierają raczej formę obstrukcji, przekierowywania, wreszcie odmowy „bez trybu”. Po trzecie, pomysł przymuszania szpitali groźbą zerwania kontraktu jest mało przekonujący. Kto zerwie kontrakt z jedyną placówką świadczącą usługi danego rodzaju w okolicy? Po czwarte, w obecnym stanie prawnym cała dyskusja jest w dużym stopniu akademicka, bo z dwóch przesłanek ustawowych aborcji jedna jest stosowana niezwykle rzadko, a sytuacji, gdy idzie o zdrowie i życie osoby w ciąży, żadne sprzeciwy sumienia formalnie nie dotyczą. Do czasu zmiany prawa większość zabiegów i tak będzie się odbywać za granicą albo poza jakąkolwiek kontrolą.

Samorząd – raz na pięć lat

Odchodzi pokolenie Solidarności,
zastępowane przez pokolenie samorządności.
Ze styropianu są już tylko niedobitki

Rozmawia Robert Walenciak

Późno ruszyła kampania samorządowa.

– Wszystko trochę się opóźniło. Całkiem niedawno były wybory parlamentarne, później długie przekazywanie władzy, zajęto to dwa miesiące, potem święta i ferie... I jakoś tak zeszło. Mamy krótką kampanię. Jeżeli ktoś prowadził ją cały czas, pięć i pół roku, teraz zbiera owoce. Natomiast ci, którzy dwa miesiące temu przypomnieli sobie, że zbliżają się wybory, mają trudniej.

Ale i tak się porejestrowali.

– Na razie jest tak, że jeśli patrzy się na liczbę kandydatów na wójtów, burmistrzów, prezydentów miast, którzy się zarejestrowali, prawie nie widać ubytków w stosunku do poprzednich wyborów. Co jest zaskoczeniem. Sam się spodziewałem, że będzie znaczący

– Podobnie jest w Stargardzie, mieście prawie 60-tysięcznym, w którym również nie ma konkurenta. Z drugiej strony – rekord w Krakowie, dziewięciu kandydatów! To też można wytłumaczyć – kiedy nie startuje urzędujący do tej pory wójt, burmistrz czy prezydent, zwykle tych kandydatów jest więcej, bo każdemu się wydaje, że łatwiej wygrać. Jest jeszcze jeden czynnik wpływający na kandydatów, bierze się on trochę ze spadku dobrego samopoczucia PiS. Bo normalnie PiS było takim etatowym malkontentem, który rzucał wyzwania lokalnym partiom władzy.

Ile znaczy szyld?

Wszędzie wystawiało swojego kandydata.

– Ale teraz PiS jest poobijane i z trudem zbiera się do kolejnej rundy. Nie ma tego zapału, który miało

dziękujemy”. Przygotowaliśmy go wspólnie z prof. Ireneuszem Sadowskim z PAN. Prof. Sadowski wyliczył tam bardzo dokładnie, uwzględniając wszystkich tych, którzy startowali przynajmniej dwa razy, że jeśli pierwszy raz się wygrało, to pozbycie się za drugim razem szyldu ogólnopolskiej partii daje dodatkowo 8 pkt proc. W zasadzie wypada więc się dziwić, że ci, którzy wystartowali i zdobyli władzę w poprzedniej kadencji, startują dalej pod starym, partyjnym szyldem. Przypuszczam, że jeśli nic się nie zmieni, to tendencja, by sprawując już władzę, startować z komitetu lokalnego, będzie narastać.

A coś może się zmienić?

– Po tych wyborach będziemy mieli pięć lat na dyskusję nad stanem samorządów. Mam nadzieję, że ktoś na serio, na podstawie analiz, a nie anegdot, zajmie się tym, co zmienić w systemie, by konkurencja na szczeblu samorządowym była jak najdrowsza i mobilizująca.

ca. Bo działania podejmowane przez PiS, a wcześniej przez PO, samorządowej konkurencji nie służą.

Zasada dwóch kadencji na stanowisku burmistrza, wójta, prezydenta nie pomoże w naprawie?

– Myślę, że dwukadencyjność wyłącza w koszu. To sztuczna bariera. Po trzeciej kadencji władzę utrzymuje zaledwie co czwarty burmistrz. To minimalnie więcej niż w przypadku postów. Możemy to porównać, spoglądając na burmistrzów, wójtów i prezydentów miast wybranych w roku 2006 oraz postów wybranych w roku 2007. Co było 12 lat później? Tylko 21% postów nadal

Po trzeciej kadencji władzę utrzymuje zaledwie co czwarty burmistrz.

spadek. Po pierwsze, kalendarz polityczny sprawia, że najbliższe wybory parlamentarne są za trzy i pół roku, w związku z czym nie ma sensu przypominać się wyborcom w wyborach samorządowych. Po drugie, wprowadzenie dwukadencyjności powinno spowodować zmniejszenie liczby kandydatów. Bo wielu pretendentów, zamiast stawać naprzeciw popularnego burmistrza, woli poczekać, aż będzie musiał odejść.

Tak jest w Ciechanowie. Tam obecny prezydent nie ma kontrkandydata. Ale to będzie jego druga kadencja, więc za pięć lat nie będzie mógł startować.

nie tylko pięć lat temu, ale i 14 lat temu. Wtedy było standardem, że PiS próbuje nawet tam, gdzie są małe szanse. A tym razem próbuje wyrażnie mniej. Zwłaszcza pod własnym szyldem.

W mniejszych miejscowościach PiS nie ma, za to powstały komitety lokalne, z których startują ludzie tej partii.

– W 2018 r. na masową skalę robiła to opozycja. Zjawisko jest dość stare i jak najbardziej racjonalne. Płacimy za odziedziczony po PRL antypartyjny resentyment. Pokazujemy to w raporcie na stronie Fundacji Batorego „Panu burmistrzowi to już



PROF. JAROSŁAW FLIS

– socjolog, profesor UJ, badacz komunikowania politycznego i zachowań wyborczych

było postami i tylko 25% włodarzy gmin i miast dalej było wójtami, burmistrzami, prezydentami. Wynik niemal identyczny. Do tego jeszcze burmistrzowie częściej przegrywają, a posłowie – częściej rezygnują. Lub są „rezygnowani”. Czyli jest większa szansa, że wyborcy pozbędą się burmistrza niż posła.

PiS za silne i za słabe

Tak jesteśmy nieufni wobec samorządowców?

– Nie, po prostu ludziom odbija! To jest władza jak każda inna i dobra jej jakość, dobra o niej opinia bierze się stąd, że jak komuś odbija, da się go odsunąć. Przychodzi nowy. I zanim jemu odbije, jeszcze zrobi coś dobrego. Słyszałem opowieść specjalisty od PR, który w sporym mieście na Śląsku pomagał jednemu z kandydatów w wyborach wysadzić z siodła prezydenta miasta. Udało się! I po zwycięstwie ten nowy prezydent miasta swoim najbliższym współpracownikom, którzy pomogli mu wygrać, powiedział tak: a wiecie co, jak mi się zacznie robić tak jak temu poprzedniemu, to weźcie mnie

kopnijcie w tyłek! No i po roku, jak mu się zaczęło tak robić, to żadna z tych osób już nie pracowała.

W takim razie samorzady są lepsze niż system centralistyczny.

– Oczywiście, że są lepsze. Bo w systemie centralistycznym nic nie dałoby się z tym zrobić. Jak odwołać? Przewaga samorządu polega nie na tym, że działa genialnie, bo przychodzi tu lepszy sort ludzi, tylko na tym, że czuje on na plecach oddech konkurencji. I jak coś idzie nie tak, jak

PiS niespecjalnie się otrzępało po październikowym łomocie, wciąż wykonuje niezborne ruchy.

komuś zaczyna odbijać, to zawsze znajdzie się ktoś, kto potrafi wysadzić go z siodła. Zorganizuje sobie ekipę, dogada się z partiami... To nie jest wielka sztuka wysadzić z siodła urzędującego burmistrza. Sztuką jest wysadzić urzędującego prezydenta w dużym mieście.

Dlaczego?

– Bo przechył ogólnopolski sprawia, że wszystko jest zablokowane. Przyczyniło się do tego PiS ze swoją

wrogością wobec innych partii. Przez długie lata było w dużych miastach w opozycji – za słabe, żeby wygrać, ale za silne, żeby dopuścić skuteczną konkurencję. W związku z tym np. w Krakowie Jacek Majchrowski pomimo bardzo słabych ocen zawsze był wybierany w drugiej turze. Bo jak w drugiej turze startował kandydat PiS, to mieszkańcy Krakowa nie mieli już żadnych wątpliwości, że Majchrowski, jaki jest, taki jest, ale broni miasta przed „strasznymi siepaczkami Ziobry i Kaczyńskiego”. Niezależnie od wszystkiego na niego oddawali głos jako na mniejsze zło. Inna rzecz, że teraz znalazł się Łukasz Gibała, który swoją pozycję sobie wychodził i jest faworytem.

A Platforma nie zatrzyma Gibały?

– Sama PO nie ma większości. A nawet jeśli do drugiej tury wejdzie jej kandydat Aleksander Miszański, to przecież wyborcy PiS na złość Platformie zagłosują na Gibałę. W czym problem?

Dwie ścieżki rozwoju

Dlaczego samorzady nie budują liderów ogólnopolskich? Można odnieść wrażenie, że są dwie ścieżki rozwoju, samorządowa i ogólnopolska, i one się nie przecinają.

– No nie! Dwójka poprzednich premierów zaczynała kariery jako radni. A jedna była burmistrznią. Prezydent państwa jest byłym radnym miejskim. To, że Kaczyński i Tusk nigdy nie zahaczyli o samorzady, to raczej wyjątek niż reguła. Dwie

trzęcie postów kadencji 2019-2023 miało za sobą doświadczenie samorządowe. Jeśli chodzi o obecnych postów, nie mam jeszcze takich danych, ale trudno się spodziewać, by było inaczej. To absolutnie dominująca ścieżka. Wyjątkiem jest Konfederacja. W polskiej polityce jest tak: odchodzi pokolenie Solidarności, zastępowane przez pokolenie samorządności. Ze styropianu zostały już tylko niedobitki. ▶

► **Postawiłem tezę o dwóch ścieżkach rozwoju, patrząc na prezydentów dużych miast.**

– Prezydent dużego miasta to ktoś więcej niż minister. Po pierwsze, ma zagwarantowane bezpieczeństwo. Ministrem można w przyszłym miesiącu przestać być, jak się popadnie w jakiś konflikt, a prezydent ma 80-procentową szansę rządzić drugą kadencję. A może rządzić dłużej. Miałem studentkę z Gliwic, która mówiła, że wyrosła w przekonaniu, że prezydent miasta jest dożywotni. Bo odkąd pamięta, zawsze jest Zygmunt Frankiewicz.

– Bo tak naprawdę partie nie mają żadnego pomysłu, co robić z lokalną władzą. Są słabe, nie mają zaplecza eksperckiego. Zawsze mówię o naszych wodzowskich partiach, że po niemiecku prezes to *Geschäftsführer*, więc i prezesi tych partii są *führerami* geszeftów. Ostatecznie sprowadza się to do tego, żeby zabezpieczyć tych, którzy kontrolują „szable” w wewnętrznej rywalizacji, poutykać trochę kolegów i pociotków – i w zasadzie koniec. Tak tworzone sieci społeczne są za słabe, żeby mieć realny, pozytywny wpływ na rządy. Wspomniany

tak, że prezydenci i burmistrzowie mają niemal nieograniczone środki na promocję i z tego korzystają. PiS obniżyło standardy tego, co wypada, a co nie wypada. Nie mówię, że one wcześniej były szczególnie wysokie, ale teraz...

Niebezpieczne i demoralizujące

Sejmiki – to chyba inna kategoria polskich samorządów. Partyjna.

– Prawie. Jak partie sobie odpuszczają, tak jak zrobiła Platforma na Dolnym Śląsku, pokłóciła się wewnętrznie, to może się okazać, że powstaje nowy podmiot, który zabiera im władzę. Cezary Przybylski był marszałkiem województwa z ramienia PO, a potem przeszedł do Bezpartyjnych Samorządowców. Podobne pęknięcia były w Lubuskim i Zachodniopomorskim. Pojawiają się one w tych miejscach, w których jedna strona uznaje, że wymiata i nie ma powodu dogadywać się z byle kim.

A tam, gdzie partie idą łeb w łeb?

– Tam, gdzie rywalizacja jest wyrównana, gdzie można przegrać, trzeba tak działać, żeby nikogo do siebie nie zrażać. Tam rzadziej pojawia się ktoś z boku. To pewien problem polskiej polityki regionalnej w sytuacji, w której sympatie są tak bardzo skrzywione terytorialnie, a PiS jest w nastroju nieprzysiadalnym. Jeszcze w 2006 r. były możliwe niemal wszystkie koalicje. W Lubuskim rządziła koalicja PiS z PO, w Lubelskim PiS z PSL, a w Mazowieckim była koalicja wszystkich – PO, PSL i LPR – przeciwko PiS.

Ludzie są coraz lepiej wykształceni, coraz bogatsi i coraz starsi. A wiemy z badań, że edukacja, bogactwo i wiek są czynnikami sprzyjającymi głosowaniu.

Był prezydentem Gliwic w latach 1993-2019. Teraz jest senatorem.

– Nawet jemu kierowanie miastem się znudziło. To jest też sprawa związana z postrzeganiem społecznym. Opowiadał mi były marszałek województwa małopolskiego Janusz Sepiół, że gdy został senatorem, dostał cztery razy więcej gratulacji, niż gdy został marszałkiem. Mimo że jego realna władza i wpływ na rzeczywistość zmniejszyły się o dwa rzędy wielkości.

Wójtowi partia niepotrzebna

Czym więc są dla partii politycznych wybory samorządowe? O co toczy się gra? O jakie pieniądze? O jakie stanowiska?

– Wszystko zależy od tego, czy ktoś chce rozdawać stanowiska, czy nie. Pewna wójt z matecznika PiS opowiadała mi, jak przyszedł do niej prominentny poseł i zaproponował jej, by zapisała się do PiS. Zapytała go, co z tego będzie wynikać. A on odpowiedział: czasem poprosimy panią, żeby zatrudniła dwie, trzy osoby z naszej rekomendacji. Więc mu podziękowała, mówiąc, że nie ma problemu z zatrudnianiem ludzi.

Dowiedzieliśmy się przy okazji, jak partyjni politycy pojmują politykę.

prof. Ireneusz Sadowski robił badania w gminach Podlasia, porównując te, w których coś dobrego się działo przez pierwszą dekadę samorządności, z tymi, w których nic się nie zdarzyło. Okazało się, że czynnikiem stabilizującym jest jakaś sensowna sieć społeczna wokół wójta, z którą on musi się liczyć. Wszystko idzie trochę wolniej, ale nigdy nie upada. Nigdy nie ma dziadostwa.

Jest na niego regularny nacisk.

A czasami dobre podpowiedzi.

– Gdy zaś w gminie nacisku nie ma, jest anomia. Czasami wójt ma dobre pomysły i da się je realizować szybko. A czasami ma pomysły idiotyczne i nikt tego nie koryguje.

Myślę, że dwukadencyjność wylądowała w koszu. To jest sztuczna bariera.

A gdyby był otoczony strukturami, grupami?

– Wtedy miałby szansę rozmawiać, konsultować, porównywać, jak podobne sprawy są rozwiązywane w innych gminach. Myślałby szerzej. Ten model trochę wyszedł poza obieg partii, partie są za słabe, żeby samorządowcom pomóc, a oni sobie sami coraz lepiej radzą. Dziś jest

Ale jak PiS przeszło w nastrój nieprzysiadalny, czego przykładem są słowa Tomasza Poręby, szefa sztabu wyborczego partii w 2018 r., że to „mecz PiS kontra reszta świata”, nagle okazało się, że w takiej Wielkopolsce marszałek Marek Woźniak rządzi od 2005 r. i nic nie wskazuje, by miało się to zmienić. Chyba że mu się znudzi.

Lepiej, żeby w województwach władza się zmieniała?

– Są takie województwa, jak łódzkie, mazowieckie, małopolskie, podlaskie, w których dochodziło do zmiany władzy. Jedna strona się zapuściła, druga sprężyła – i mieliśmy zmianę. Ale są i takie, jak zachodniopomorskie czy pomorskie, w których nic nie wskazuje, żeby coś takiego

– i 28 mandatów. Teraz w sondażach ma ok. 9%, więc różnie może to się ułożyć. Nie wiemy natomiast, jakie straty partiom koalicji przyniesie spięcie między Hołownią a Lewicą.

A Konfederacja?

– Konfederacja stała się w ostatnich wyborach takim PiS-bis. Ci wyborcy, którzy w roku 2020 głosowali na Bosaka, ale w drugiej turze na

tych wszystkich, którzy chcieliby rozzerwać na strzępy twoje dzieło życia. Tak to trzeba rozumieć. Trochę temu się dziwię. Ale logika dworu jest taka, że ludzie czasami chcą coś powiedzieć, żeby się przypodobać władcy, a zupełnie nieświadomie w zasadzie go wyśmiewają.

Powinni milczeć?

– Porównajmy los Grabca i Gowina. Kim dziesięć lat temu był Gowin, kim był Grabiec i kim są teraz? Czy to jest zachęta do rzucania swojej partii i zakładania czegoś nowego? Dworczyk za osiem lat będzie w wieku Morawieckiego, a Szefernaker za osiem lat będzie w wieku Dworczyka. Może więc lepiej poczekać?

A jak może być 7 kwietnia z frekwencją? Da się zmobilizować ludzi?

– Nie mam pojęcia. Były ostatnio dwa rekordy frekwencji, w wyborach do Sejmu, które w dużym stopniu napędzał impuls złości, widać było, że ludzie mieli PiS naprawdę dość.

Ale PiS zostało odsunięte, robota wykonana.

– Ten impuls może już nie zadziałać. Ale wiemy też, że partie nauczyły się mobilizować ludzi, schodzić do dołu, wykorzystywać media społecznościowe. Poza tym ludzie są coraz lepiej wykształceni, coraz bogatsi i coraz starsi. A wiemy z badań, że

Czynnikiem stabilizującym jest jakaś sensowna sieć społeczna wokół wójta, z którą on musi się liczyć. Wtedy nie ma dziadostwa.

miało się zdarzyć. To jest niebezpieczne i demoralizujące, gdy jakaś strona wie, że nie przegra. A umacnia ją w tym przekonaniu fakt, że w wyborach do sejmików są małe okręgi wyborcze, więc małe partie nie są w stanie przekroczyć wysokiego progu, nie stają się języczkiem u wagi.

PiS ma sześć sejmików. Uważa pan, że kilka straci?

– Wszystko na to wskazuje. Do tej pory w wyborach do sejmików dwie duże partie wypadły zawsze gorzej niż w sondażach poparcia dotyczących wyborów ogólnokrajowych. Na przykład pięć lat temu PiS miało 35%, mimo że w sondażach przekraczało 40%. Wiadomo, że w stosunku do 2018 r. PiS osłabło w sondażach. Trudno zatem, żeby nie osłabło wyborczo.

Jak spojrzymy na wybory samorządowe w roku 1994 i 1998, to zobaczymy, że przegrani w wyborach do Sejmu przez rok zdążyli się przegrupować i mieli lepszy wynik, niż się spodziewano. Dziś wygląda na to, że PiS niespecjalnie się otrzępało po październikowym łomocie, wciąż wykonuje niezborne ruchy. Na pewno się cofnie. Pytanie tylko, jak daleko.

PO też ma swoje kłopoty.

– Ale w odróżnieniu od PiS ma sojuszników. Elektorat ludowców przywiązuje dużą wagę do wyborów samorządowych. Panuje zresztą przekonanie, że PSL ma tu dobre kadry. Lewica – w wyborach 2018 r. miała niecałe 7% poparcia i dostała 11 mandatów. W 2014 r. miała 9%

Trzaskowskiego, zaczęli odpytywać czy to do PO, czy do Trzeciej Drogi. Na ich miejsce przyszli ci, którzy zniechęcili się do PiS i których przyciąga raczej Braun niż Mentzen. Ale jest pytanie, czy na Braunie da się coś zbudować. To trochę kazus Korwina – fajnie wygląda w mediach, przykuwa uwagę, ma duże zasięgi w internecie, ale jak przyjdzie co do czego...

Lizusy prezesa

Co to będzie oznaczało dla PiS, jeżeli straci kolejne sejmiki?

– Dużą czarę goryczy do wypicia. Mnóstwo stanowisk do oddania. Największym atutem PiS jest sytuacja PO i PSL, które przez

Jak komuś zaczyna odbijać, to zawsze znajdzie się ktoś, kto potrafi go wysadzić z siodła.

ostatnie osiem lat składane były do grobu nie raz i nie dwa, a teraz mają premiera i wicepremera. Natomiast największą słabością PiS są te wszystkie lizusy prezesa, nieświadomie zajmujące się nieustannym jego atakowaniem. Przecież jeśli ktoś mówi publicznie, że bez Kaczyńskiego PiS się rozpadnie, to tak naprawdę mówi: Jarek, 20 lat twojej pracy w ogóle nic nie dało! Cały projekt jest w koszu, nic ci nie wyszło! Miałeś stworzyć silną partię, miałeś być emerytowanym zbawcą narodu, a teraz jesteś po prostu kimś, kto z trudem się opęda od

edukacja, bogactwo i wiek są czynnikami sprzyjającymi głosowaniu. Powstała również kultura wypowiedzi – jak coś się zamawia w sieci czy ogląda w mediach, to proszą o twoją opinię, że to ważne. Skoro więc ludzie wyrastają w tej kulturze wypowiedzi, typu: zagłosuj na swoją ulubioną postać w programie „Mam talent”, to kiedy jest taki duży teleturniej jak wybory, też chcą brać w nim udział. Zwłaszcza że niedziele nie są handlowe.

Robert Walenciak
r.walenciak@tygodnikprzeglad.pl

Lokalnego PiS przypadki

Kandydaci PiS w wyborach samorządowych zmniejszają znaczki partii na swoich banerach i startują jako „niezależni”

Tomasz Żeleźny

Na Zamojszczyźnie do niedawna rządził Jacek Sasin. Stawiał tużki triumfalne. Stawiał też na ludzi. W Zamościu z jego namaszczenia na prezydenta będzie startował Andrzej Wnuk, który ma poważne zarzuty prokuratorskie i kolejną sprawę w sądzie. Swoją kampanię rozpoczął od tego, że podpalił egzemplarz „Tygodnika Zamojskiego” i zdjęcia wrzucił do sieci. Miało być mocno, oryginalnie, a wyszło jak zwykle. Żałośnie.

Spalona gazeta

Andrzej Wnuk rządzi w Zamościu drugą kadencję. Startował pod szyldem PiS. Choć w 2014 r. był mało znanym prezesem spółki Słowo wydającej „Kronikę Tygodnia”, wygrał z ówczesnym prezydentem miasta Marcinem Zamoyskim. Z tej racji miał być „złotym dzieckiem” PiS. I był, dopóki nie zaczął się kompromitować. Na tyle, że stał się klientem prokuratury i sądów. Nie przeszkodziło to jednak Jackowi Sasinowi, zwanemu na Zamojszczyźnie wielkim kadrowym, namaścić teraz Andrzeja W. na kandydata PiS do fotela prezydenta Zamościa. Po tym jak Wnuk spalił gazetę od kilku lat opisującą jego działania, oburzyli się nawet pisowscy radni. Ale prezydent miasta skomentował, że to nie gazeta, tylko „wyrób gazetopodobny”, „łatwopalny”. Po czym zaczął kłamać, że to w ogóle nie był „Tygodnik Zamojski”, a zdjęcie zrobił już dawno. Łgarstwo szybko wyszło na jaw, bo „Tygodnik Zamojski” jest bardzo popularny w regionie. Nie boi się pisać o prezydencie i ujawniać afer z jego udziałem. Światło dzienne ujrzały one głównie za sprawą redaktora Jadwigi Herety. Na fotografii widać było wyraźnie, że Wnuk spalił

niedawny numer „TZ”, z tekstem „Garaż prokuratora Ziarkiewicza”, o upychaniu przez szefa prokuratury regionalnej akt spraw niewygodnych dla PiS i jego ludzi w garażu. Tak się składa, że Jerzy Ziarkiewicz był dawniej szefem Prokuratury Okręgowej w Zamościu, której podlega jednostka rejonowa w Janowie Lubelskim prowadziła śledztwo w sprawie... prezydenta Andrzeja W.

Andrzej Wnuk to postać nietuzinkowa, a przynajmniej za taką chce uchodzić. Na swojej stronie internetowej pisze o sobie m.in. tak: „Mam 48 lat. (...) Od zawsze lubiłem się angażować w projekty prospołeczne i czułem potrzebę zmian. Ukończyłem studia na Wydziale Prawa i Administracji UMCS w Lublinie. W swojej karierze byłem prezesem zarządu

swój program wyborczy w pełni, a już w mojej głowie pojawiły się nowe pomysły. (...) Znowu mnie pytano – teraz chcesz odpuścić? W maju 2018 ogłosiłem, że będę ubiegać się o reelekcję. W wyborach samorządowych w tym samym roku uzyskałem poparcie Prawa i Sprawiedliwości. W wyborach tych w pierwszej turze otrzymałem 51,52% głosów! (...) To było niesamowite! Moja wdzięczność sięgnęła zenitu. Wiedziałem, że po raz kolejny dostałem od Was kredyt zaufania za co ponownie pielęgnuje w sobie ogromną wdzięczność. Kolejne 5 lat minęło nie wiem kiedy. (...) Mam szczęście i wspaniałych ludzi dookoła. Jestem prezydentem najpiękniejszego miasta w Polsce. Jestem z tego dumny” (pisownia oryginalna).

Andrzej W. jest oskarżony m.in. o składanie fałszywych zeznań przed sądem i fabrykowanie dowodów. Mimo to kandyduje na prezydenta Zamościa.

grupy wydawniczej Słowo, redaktorem naczelnym »Kroniki Tygodnia« i kwartalnika »Ceramika Budowlana«, doradcą gospodarczym i wykładowcą Wyższej Szkoły Społeczno-Przyrodniczej w Lublinie. Współtworzyłem Zamojskie Stowarzyszenie Dziennikarzy.

W 2014 roku, (...) gdy opowiadałem o swoich pomysłach na Zamość moim bliskim – pytali – to czemu nie wystartujesz w wyborach? Postanowiłem wystartować. Wygrałem w drugiej turze głosowania, pokonując pełniąc go dotychczas tę funkcję Marcina Zamoyskiego z wynikiem 50,35% głosów. Zostałem Prezydentem Miasta Zamość. (...) Jestem wciąż ogromnie wdzięczny za zaufanie Zamościan. Dzięki Wam Kochani mogłem wprowadzić w życie zapowiadane zmiany. (...) Zrealizowałem

Andrzej Wnuk zapewnia też, że ma wiele do zrobienia. Owszem, ale przede wszystkim ma się pojawić 29 marca w Sądzie Rejonowym w Kielcach jako oskarżony m.in. o składanie fałszywych zeznań przed sądem i fabrykowanie dowodów. Taki akt oskarżenia skierowała do sądu prokuratura jeszcze pod rządami Zbigniewa Ziobry.

Brudne zagrywki prezydenta

Zaczął się od tego, że po objęciu urzędu w 2014 r. prezydent Wnuk zakupił wykrywacz podsłuchów. Działo się to akurat wówczas, kiedy komisja rewizyjna rady miasta stawiała mu dość poważny zarzut. Jedną z jego pierwszych decyzji było zawarcie ugody z firmą budującą



Prezydent Wnuk spalił „Tygodnik Zamojski” od kilku lat opisujący jego działania, które doprowadziły go na ławę sądową.

Centrum Kultury Filmowej i wypłacie jej 1,5 mln zł z odsetkami. Miasto nie czekało na rozstrzygnięcia sądowe i załatwiło rzecz po swojemu. W 2017 r. prokurator postawił W. zarzuty dwukrotnego poświadczenia nieprawdy w dokumentach i przywłaszczenia mienia. Chodziło właśnie o ten wykrywacz podsłuchów, który w niejasnych okolicznościach stał się urządzeniem do mierzenia natężenia dźwięków. Sprawa ostatecznie trafiła do Prokuratury Rejonowej w Janowie Lubelskim nadzorowanej przez Prokuraturę Okręgową w Zamościu, której szefował wówczas Jerzy Ziarkiewicz. Postępowanie przeciągano i ostatecznie umorzono. Może dlatego, że zbliżały się kolejne wybory samorządowe? To pozostanie tajemnicą.

Andrzej Wnuk, widać, czuł się w Zamościu wszechmocny, bo kiedy opozycyjny radny Marek Kudela zaczął głośno krytykować jego działalność, postanowił zakończyć karierę czepialskiego radnego. Uznał, że Kudela nie jest mieszkańcem Zamościa i w związku z tym trzeba mu wygasic

mandat. Udał się więc do oddalonego o kilka kilometrów Sitańca, zaparkował swój samochód pod domem radnego Kudeli i zaczął nagrywać jego, jego żonę i nieletnią córkę kamerą samochodową. Nagranie, które rzekomo ktoś Wnukowi podrzucił, miało świadczyć o tym, że radny nie mieszka w Zamościu. Na sesji rady Kudela oskarżył prezydenta o kłamstwo: nikt niczego nie podrzucał, sam Wnuk nagrywał potajemnie jego, żonę i dziecko. Prezydent tylko na to czekał. W księdze urzędowej zrobił wpis o rzekomym nieznanym, który miał mu przynieść nagranie, po czym założył radnemu sprawę karną o pomówienie. Liczył na to, że kiedy sąd skáže Kudelę, radny straci mandat.

Tu jednak „złote dziecko” PiS się przejechało. Sąd Rejonowy w Zamościu radnego prawomocnie uniewinnił. Andrzej Wnuk stał się Andrzejem W. Prokuratorzy zaczęli stawiać mu zarzuty składania fałszywych zeznań przed sądem i fabrykowania dowodów. Działo się to jednak w czasach wszechmocnej, zdawać by się

mogło, Zjednoczonej Prawicy. Śledztwo trwało ponad trzy lata. W lipcu ub.r. sprawa trafiła do Sądu Rejonowego w Kielcach. Proces miał się rozpocząć 29 marca. Prokuratorzy mają mocne dowody, a Andrzejowi W. grożą trzy lata więzienia. Mimo to opowiada, że czuje się niewinny, i twardo startuje na prezydenta.

Warto też wspomnieć, że prezydent Zamościa powołał na dyrektorkę Szkoły Podstawowej nr 4 pewną panią. To była akurat szkoła, gdzie jako nauczyciel WF pracował radny Kudela. Dyrektorka radnego wyrzuciła dyscyplinarnie, ale sąd przywrócił go do pracy w trybie natychmiastowym. Dyrektorka wyroku nie wykonała. Została oskarżona przez prokuraturę i ta sprawa również trafiła do sądu. Radny był bez pracy dwa lata. Miasto straciło na tym grube pieniądze. W radzie miasta wrzało. Prezydent stał za panią murem.

Andrzej W. ma więcej podobnych spraw. Dziwnym trafem jednak dotyczące go śledztwa trafiały akurat tam, gdzie miały – zdaje się – trafiać i trwały latami. Tak działało państwo partii, która używa nazwy Prawo i Sprawiedliwość.

Spalenie „Tygodnika Zamojskiego” poruszyło nawet radnych PiS, którzy nie chcieli, aby Andrzej W. startował pod ich sztandarami. Ale decyzje zapadły na wyższych szczeblach, tam gdzie kręca się Przemysław Czarnek i Jacek Sasin. Zamojskie to akurat okręg wyborczy Czarnka. Na łamach „Tygodnika Zamojskiego” radny klubu PiS Franciszek Josik skomentował to tak: „Jak można było wystawić tę kandydaturę? Przecież to Himalaje hipokryzji. Zignorowano decyzję dotów partyjnych, to tak, jakby Czarnek plunął mi w twarz”. Inni zaś wyczytny prezydenta W. komentują krócej: pycha kroczy przed upadkiem.

Co tam, panie, w Tomaszowie Lubelskim?

Odpowiedź jest krótka: pisowcy pokłócili się na tyle ostro, że światło dzienne ujrzały partyjne ▶

► brudy. Zaczęło się niewinnie. Miastem rządzi Wojciech Żukowski. Jak to w powiatowych miasteczkach bywa, z zawodu jest nauczycielem po Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. PiS obsadzało go na odpowiedzialnych stanowiskach. Był przewodniczącym rady miasta w Tomaszowie Lubelskim, kuratorem oświaty, wojewodą lubelskim. Był także posłem. Startował do Parlamentu Europejskiego, ale bez powodzenia. W 2010 r. wystartował na burmistrza miasta i jest nim do dziś.

W karierze miał kilka ciekawych epizodów. Działacz Akcji Katolickiej, później AWS. Z PiS związał się na trwałe w 2001 r. Był mianowicie wiceprezesem Rady Fundacji Rozwoju Wydziału Zamiejscowego Nauk Prawnych i Ekonomicznych KUL. Uczelnia

rządzić Żukowskim. Burmistrz się nie dał i zrobił Zielińskiego dyrektorem miejskiej biblioteki publicznej. W Tomaszowie fucha w sam raz. Tyle że nie będąc w urzędzie, Zieliński miał na jego pracę niewielki wpływ.

Żukowski zatem nadal rządził miastem, bo wybierano go w każdej kadencji, i jest burmistrzem do dziś. W 2015 r. Tomasz Zieliński wystartował do Sejmu, ale się nie dostał. Został dyrektorem lubelskiej delegatury Kuratorium Oświaty w Zamościu, a w 2018 r. posłem, bo zastąpił na tym stanowisku Adama Abramowicza.

A wtedy wojna w powiatowym PiS rozgorzała na całego. Żukowski nadal jest szefem struktur, ale rządzi i dzieli stanowiska Zieliński. Kumpel Przemysław Czarnka i Jacka Sasina. Bywa niemal wszędzie. Przecina

Jednym z niewielu ładnych w całym mieście. Nieważne, że Piłsudski nigdy w tym miejscu stopy nie postawił. Był, owszem, ale w niezbyt odległej Siwej Dolinie 20 marca 1921 r. Stoi tam od lat upamiętniająca ten pobyt tablica. PiS jednak miało swoją wizję i zaczęło ją realizować. Sasin ogłosił pomysł publicznie. Powstało więc Stowarzyszenie Samorządów Powiatu Tomaszowskiego. Oni mieli być inwestorem, a za łuk miały zapłacić państwowe spółki: Grupa Azoty, PGE Dystrybucja, Lubelski Węgiel Bogdanka, Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska, w którego radzie zasiadał kiedyś poseł Zieliński. Dorzucić się miały i Lasy Państwowe. Łuk miał kosztować 200-250 tys. Na czele stowarzyszenia stanął wicestarosta Jarosław Korzeń i sprawa ruszyła z kopyta. Nikt nie zawracał sobie głowy tym, że zarówno budynek liceum, jak i teren wokół niego chciano wpisać do rejestru zabytków. Nikt nie słuchał protestów radnych opozycji. Władza nie przejęła się nawet tym, że tylko jednego dnia protest przeciwko tej budowlí podpisało 1 tys. mieszkańców i z każdym dniem podpisów przybywało. Łuk, zwany przez miejscową ludność pomnikiem buty, powstał. Ma 6 m wysokości i 4 m szerokości. Waży 40 ton.

Stoi to szkaradziejstwo do dzisiaj. Kandydaci do rady powiatu zastanawiają się, jak je przenieść do Siwej Doliny, aby przynajmniej miejskiego krajobrazu nie szpecić. Pisowskie władze powiatowe tak się swoim sukcesem pożyły, że postanowiły zrobić coś jeszcze bardziej wiekopomnego. Otóż za budynkiem liceum zaczęto budować ośrodek treningowy za jedyne 8 mln zł. Nikogo nie interesowało, że podobny ośrodek zbudowano za czasów PSL przy niedalekim liceum nr 2. Władze ogłosiły, że w przyszłości powstanie obok szkoły Centrum Historyczno-Archeologiczne „Grodów Czerwieńskich”. Za jedyne 15 mln. Pech chciał, że 15 października 2023 r. wyborcy zdecydowali, że już kto inny będzie kierował krajem. Teraz kandydaci PiS w wyborach samorządowych zmniejszają znaczkę tej partii na swoich banerach i startują jako „niezależni”.

Tomasz Żeleźny

W Tomaszowie Lubelskim pisowcy pokłócili się na tyle ostro, że światło dzienne ujrzały partyjne brudy.

ta bowiem otworzyła w Tomaszowie swój wydział. Otrzymał budynki i kształcił kadry kierownicze, czyli miejscowe elity, po czym działalność zakończył. Majątek zaś został w rękach KUL.

Burmistrz wstawił się też tym, że sprowadził fiołki z krwią Jana Pawła II do miasta i w asyście młodzieży szkolnej notabie dumnie maszerowali przez całe miasto, blokując fragment drogi krajowej S17 prowadzącej do granicy w Hrebennem. Obwodnicy Tomaszowa wówczas jeszcze nie było. Było za to wielkie widowisko.

Jest również Wojciech Żukowski przewodniczącym zarządu PiS w całym powiecie tomaszowskim. Niewiele jednak z tego wynika, bo sekretarzem w tej organizacji jest Tomasz Zieliński, obecnie poseł. Z zawodu także nauczyciel historii. Człowiek z wielkimi ambicjami. Panowie pracowali swego czasu razem w urzędzie miasta. Wieść gminna niosła, że Zieliński miał znacznie większe ambicje niż małe znaczące stanowisko dyrektora biura organizacyjno-prawnego. W urzędzie zaczęły więc w pewnym momencie tworzyć się różne koterie i koteryjki. Miejscowi zaczęli mówić, że Zieliński próbuje

wstęgi, rozdaje dyplomy i co tam jeszcze komu PiS rozdawało. Rządzi też w starostwie powiatowym. Pojawili się w nim nowi ludzie. Starostą został Henryk Karwan, członek zarządu PiS. Jego zastępcą – Jarosław Korzeń, gość od klubów gazety redaktora Sakiewicza i fan piłki nożnej. I tak zaczęli swoje porządki. Na początek wycięli w pień ludzi PSL. Kto nie zapisał się do jedynie słusznej partii prawych i sprawiedliwych, nie miał na co liczyć w powiecie.

Sasin każe, Korzeń musi

Jacek Sasin bywał częstym gościem w Tomaszowie Lubelskim. Kiedy zaś już przyjechał, zawsze coś wymyślił. Tak powstała idea, aby rok 2021 był w Tomaszowie rokiem Piłsudskiego. Trzeba było ten wiekopomny pomysł jakoś wcielić w życie, toteż postanowiono: zbudujemy łuk triumfalny. Uczci się w ten sposób marszałka, a przy okazji nauczysz młodzież patriotyzmu. – Łuk ma budować polską tożsamość – oznajmił Sasin. Zdecydowano, że łuk stanie tuż przy wejściu do Liceum im. Bartosza Głowackiego, które mieści się w przedwojennym, przepięknym budynku.

Refleksje pesymisty



Andrzej Romanowski

Patriotyzm konfrontacyjny

W nr. 10 „Polityki” czytam artykuł Juliusza Ćwieliucha o Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL. Było ono pomysłem prezydenta Bronisława Komorowskiego, wysuniętym w roku 2012, rok po zainicjowaniu Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Sejm i prezydent nadali wtedy rangę święta państwowego zwyczajnej publicystycznej manipulacji. Jak bowiem można było wrzucać do jednego worka Emila Fieldorfa „Nila” i Romualda Rajsa „Burego”? Jak było można czcić tylko jedną z dróg prowadzących do wolności – i to drogę wątpliwą (bo przyśpieszającą sowietyzację), a także samowolną i sobiepańską (bo nikt nigdy nie wydał rozkazu kontynuowania po roku 1945 walki zbrojnej)? Poszczególne losy „wyklętych” są tragiczne, nieraz też godne szacunku, lecz jeśli sławi się ryczałtem partyzantkę bez szans na sukces, to sławi się wykrwawienie narodu. Kult „wyklętych” apoteozą narodowego samobójstwa?

Prezydent Komorowski, polityk prawicowy, realizował na ogół mądrą politykę historyczną, ale w jednym przypadku abdykował z rozumu: w przypadku PRL. Pamiętam podpisany przez niego dziwaczny nekrolog Wojciecha Jaruzelskiego, podkreślający, że na prezydenta został on powołany „decyzją parlamentu”. Czyżby historyk Komorowski nie wiedział, że w ten sam sposób byli powoływani wszyscy prezydenci II Rzeczypospolitej? Gdy zaś pytano Komorowskiego, dlaczego angażował się w „dzień wyklętych”, odrzekł podobno, że patriotyzmu nie wolno oddać w pacht PiS. Naprawdę nie zdawał sobie sprawy, że licytacja na patriotyzm jest zawsze licytacją na idiotyzm?

Cytowany przez Ćwieliucha prof. Tomasz Nałęcz, doradca Komorowskiego ds. historii i dziedzictwa narodowego, też sprawia wrażenie, jakby do dzisiaj niczego nie rozumiał. A przecież w kontekście „dnia wyklętych” idea muzeum – szlachetna i godna poparcia – natychmiast staje się kłamstwem. Przestaje być upamiętnieniem tragizmu i męczeństwa, absolutyzuje natomiast jedną tylko postawę, jedną rację, w dodatku prowadzącą donikąd i jakże często zbrodniczą. Niestety, koalicja, która dziś usiłuje naprawić kraj po PiS, przez długie lata torowała PiS drogę. Ileż to było w Platformie pomysłów lustratorsko-dekomunizatorskich. Ileż tu było idei PO-PiS i mitu „Polski posierpniowej”. Lecz SLD i tak przebił Platformę. Podczas głosowania w Sejmie nad ustanowieniem „dnia wyklętych” tylko jeden poseł lewicy był przeciw – w Platformie znalazło się ich pięć.

Prof. Nałęcz też jest człowiekiem lewicy, też historykiem i też popiera coś, co w nazwie ma słowa „żołnierzy wyklęty”. I żeby przynajmniej przy terminie „więźniowie polityczni PRL” zapaliła mu się czerwona lampka. Bo przecież Polska Rzeczpospolita Ludowa powstała dopiero w roku 1952 – czy mamy czcić więźniów dopiero po tej dacie? Rozumiem: metafora, lecz czy naprawdę nie pamiętamy, że po przełomach politycznych lat 1956 i 1970 więźniów politycznych przez kilka lat niemal w PRL nie było? A redaktor „Polityki”? Jak może używać ideologicznego języka typu „straceńczy opór wobec komunistycznego państwa”? Lub mówić o torturowaniu Witolda Pileckiego (nic na tortury nie wskazuje, pisałem o tym kiedyś w teście „Polityce”). W kulcie „wyklętych” kłamstwo czai się na każdym kroku.

Nie byłoby może problemu, gdyby pamięci narodowej nie wzięli na swoje barki politycy. Niestety, od momentu powstania IPN tłoczy się do polskich głów tylko jedną wersję pamięci – i zawsze w doraznym politycznym interesie. Również „dzień wyklętych” pojawił się po to tylko, by PRL – jedyne polskie państwo, jakie po II wojnie

Licytacja na patriotyzm jest zawsze licytacją na idiotyzm.

światowej okazało się możliwe – ostatecznie już zdelegitimizować. Rozumiem, to pomysł prawicy, lecz czemu przejęła go cała polska scena polityczna? W panicznym lęku przed oskarżeniem o brak patriotyzmu wyzbyto się nie tylko logiki i rozsądku, ale też prawdy. A także własnej tożsamości. W „Tygodniku Powszechnym” dotąd pisze się wzgardliwie o „peerelu”, choć pismo to miało swych postów w Sejmie tegoż „peerelu”.

„Jesteśmy żadnym społeczeństwem. Jesteśmy wielkim sztandarem narodowym”, czytamy w jednym z listów Cypriana Norwida. Dziś nasz sztandar na tyle już wypłowiał, że przyjął postać patriotyzmu konfrontacyjnego. Patriotyzmu skierowanego nie przeciw zaborcom, lecz przeciw samym sobie. I chciałem tu właśnie napisać, że taki patriotyzm niszczy wspólnotę narodową, lecz się powstrzymałem, bo wcale jej nie niszczy – wszak wszyscy go przyjęliśmy. Czy jednak powinno nas pocieszać, że wszyscy, od prawa do lewa, jesteśmy zarażeni kłamstwem?

a.romanowski@tygodnikprzeklad.pl